

## NADZÓR ELEKTRONICZNY MOŻE BYĆ JEDNYM Z WYMIARÓW WOJNY HANDLOWEJ USA-CHINY

---

Chiński monitoring rozwija się dzięki decyzjom władz, które dążą do nadzoru i kontroli każdej ulicy kraju. Według tygodnika "Nikkei Asian Review" producenci kamer oraz innych urządzeń monitorujących z Państwa Środka starają się również wchodzić na rynki zagraniczne, ale to zadanie może im utrudnić wojna handlowa z USA.

W ubiegłym miesiącu wiele chińskich spółek z branży nadzoru odnotowało spadki cen akcji na fali doniesień, że USA rozszerzą sankcje nałożone już na Huawei również na sektor bezpieczeństwa publicznego. Dziennik „New York Times” sugerował, że prezydent USA Donald Trump może zakazać dostaw podzespołów dla czołowego producenta kamer monitoringu Hikvision i czterech innych chińskich firm.

„Jeśli administracja Trumpa nałoży (na Hikvision) restrykcje (...) w dostępie do sprzętu produkowanego przez amerykańskie firmy, restrykcje te wywołają ryzyko operacyjne dla tego chińskiego dostawcy rozwiązań w zakresie nadzoru audiowizualnego” - ocenił analityk z firmy Moody's Yi Wang.

Wyjaśnił, że Hikvision używa „niezbędnych komponentów, takich jak czipy, sprowadzanych z USA, w niektórych spośród jego najnowocześniejszych produktów”.

„Nikkei Asian Review” wśród firm zagrożonych sankcjami Waszyngtonu wymienia start-up działający w branży automatycznego rozpoznawania twarzy Megvii, producenta kamer monitoringu Dahua Technology, firmę z branży cyberbezpieczeństwa Meiya Pico i działającą w sektorze sztucznej inteligencji firmę iFlytek.

Wszystkie te przedsiębiorstwa dostarczają sprzęt chińskiemu rządowi, który mierzy się z narastającą krytyką świata w związku z masowym nadzorem nad muzułmanami w regionie Sinciang na zachodzie kraju. Mogłoby to być dla USA pretekstem do wprowadzenia sankcji – ocenia „Nikkei Asian Review”.

Wzrostowi Hikvision i innych firm sektora pomogły dążenia władz w Pekinie do budowy wszechobecnego systemu elektronicznego nadzoru, który ma być gotowy do 2020 roku. Według firmy konsultingowej IHS Markit w 2016 roku chińskie ulice, budynki i przestrzeń publiczną obserwowało 176 mln kamer monitoringu – ponad trzykrotnie więcej niż stosowano w USA.

Chińskie firmy z branży bezpieczeństwa zwiększają też obecność na zagranicznych rynkach.

Przychody Hikvision ze sprzedaży zagranicznej wzrosły w okresie od 2015 do 2018 roku ponad dwukrotnie, z 6,7 do 14,2 mln juanów (z 3,7 do 7,9 mln zł) – wynika z rocznych raportów firmy. Podwoiła się również liczba jego zagranicznych przedstawicielstw. Według IHS Markit dwukrotnie wzrosła również liczba zagranicznych filii Dahua Technology.

Japońska firma badania rynku Techno Systems Research obliczyła, że udział Hikvision w światowym rynku nadzoru wideo wzrósł od 2013 do 2018 roku z 7,7 do 18,2 proc. W tym samym okresie udział Dahua zwiększył się z 6,6 do 8,4 proc.

Przedstawiciele kilku firm sektora powiedzieli „Nikkei Asian Review”, że korzystają z możliwości, jakie stwarza dla nich Inicjatywa Pasa i Szlaku. Lansowany przez Pekin globalny projekt zakłada finansowanie i budowę połączeń logistycznych pomiędzy Chinami a krajami świata.

Jednak zdaniem japońskiej gazety możliwości te mogą zmaleć, jeśli Waszyngton zdecyduje się na uderzenie w chiński sektor nadzoru. Chiny dysponują wprawdzie dość solidnym łańcuchem dostaw komponentów do urządzeń na rynek masowy, ale w bardziej zaawansowanych technologiach, jak sztuczna inteligencja, uczenie maszynowe czy rozpoznawanie twarzy, które promują za granicą, wciąż polegać muszą na częściach z USA.

Chińskie firmy podejmują już kroki, by zminimalizować ewentualne straty. iFlytek przekazał „Nikkei Asian Review”, że przygotował „alternatywne plany na wypadek sytuacji ekstremalnych”. Hikvision zatrudnił natomiast amerykańską agencję, by zbadała jego działalność w Sinciangu.

Część obserwatorów ocenia, że ewentualne sankcje USA mogą zaszkodzić branży w Chinach, ale nie będą w stanie zadać jej śmiertelnego ciosu, ponieważ wciąż będzie ona mogła liczyć na wsparcie ze strony chińskiego rządu. „Wydatki rządowe to istotna siła napędzająca wzrost tej branży” - powiedział Brady Wang z firmy Counterpoint Research.

Mimo to nawet w Chinach może być ciężko wprowadzać najnowsze technologie bez dostępu do amerykańskich komponentów. „Jeśli jedno ogniwo zostanie przerwane, cała branża to odczuje” - ocenił Wang.

SZP/PAP